

Śniadanie nomady

Choć zabudowa kuchenna prezentuje się ultranowocześnie, jej projekt wpisany został w góralski wzorzec – w którym chodzimy dookoła pieca wyznaczającego centrum domu. Zamiast paleniska mamy płytę ceramiczną, lite drewno zastąpił lakierowany MDF. W tym względzie tradycja łączy się z przyszłością, a raczej w nią wybiega. Nie tak daleko, jak by się wydawało.

zdjęcia DOROTA ZYGUŁA
tekst PIOTR BARAN

w tym domu wszystkie funkcje mieszkalne zorganizowane są wokół czerwonej zabudowy. Korytarzem wejściowym dochodzimy do strefy dziennej (i umieszczonej tu kuchni), mijając przejście do sypialni, wejście do łazienki, szafę i pralnię. Środek przecina jeden z dwóch słupów konstrukcyjnych. Projektantka wnętrza zachowała je w postaci czystej – nie chciała ich niczym obudowywać, by nie tworzyć dodatkowego „klocka”. Światło dzienne wpada przez przeszkloną elewację (niewidoczną w tym ujęciu)



fotel „Egg”, ikona wzornictwa proj. Arne Jacobsena, zwrócony jest w kierunku tarasu. W małej kompaktowej przestrzeni strefy dziennej singla rzeźbiarska bryła mebla wyznacza obszar salonu. Jego zielone obicie niemal jarzy się w świetle dziennym, co kontrastuje z grafitowymi ścianami i szarą gresową posadzką

Kuchnia w domu singla posiada wszelkie udogodnienia związane z przygotowaniem posiłku. Podobnie jak budynek, jedzenie singla najczęściej jest „prefabrykowane”, dlatego można było zminimalizować powierzchnię roboczą



kuchnia łączy się z „konferencyjną” jadalnią. Roboczy, męski charakter tego pomieszczenia podkreśla techniczne oświetlenie. Wysuwające się zza lodówki (można ją rozpoznać po otworach wentylacyjnych w cokole) skrzydło drzwi umożliwiają zamknięcie korytarza. Jediną „żywą”, dynamiczną dekoracją jadalni są obrazy... a właściwie wielkoformatowe fotografie, korespondujące z ulubionym gatunkiem muzyki

Powiedzmy, że trafia nam się nowa praca w innym mieście, nie musimy już sprzedawać domu, kładziemy go na platformie ciężarówki i w drogę – brzmi jak opowieść science fiction. I słusznie, system prefabrykowanych domów modułowych nie jest jeszcze w naszym kraju popularny, choć pierwszych przymiarek już dokonano. Oto jedna z nich. Dom o ścianach stalowo-keramzytowych w całości powstał w hali fabrycznej krakowskiej fabryki Buma. Składa się z dwóch połączonych modułów – każdy o pow. 40 m². Zamówienie przyszło od „dżinsowego człowieka”, biznesmena nowej generacji, który jeździ na motorze, nosi się luźno, dużo podróżuje – jak mówi projektantka wnętrza Ola Wołczyk.

Kuchnia wyposażona jest we wszystkie podstawowe urządzenia AGD. Pełen program – jak mawiają projektanci. Właściciel lubi wygodę, więc nie zabrakło wbudowanego ciśnieniowego ekspresu do kawy marki Siemens. Zaskakująco skromna jest tylko powierzchnia robocza. Krótki blat, brak wyspy kuchennej (choćaby mobilnej) – zdradzają przyzwyczajenia do jedzenia w mieście. Ten 80-metrowy dom, choć wyposażony we wszystkie funkcje: sypialnię, gabinet, łazienkę, pralnię, służy gospodarzowi do mieszkania okresowego – wyjaśnia architektka. To raczej cicha pracownia, miejsce, w którym dobrze jest zebrać myśli, popracować koncepcyjnie. Stąd wyrazisty, pobudzający kolor głównego mebla (przechodzącego z lewej strony

w pralnię, a z prawej – w gabinet). Prosty drewniany stół zaprojektowany przez architektkę może zmienić się w konferencyjny. Pracy twórczej (lub kreatywnemu odpoczynkowi) sprzyjają lampy: główna, wyjęta z magazynu krakowskiej fabryki, i boczne – świetlówki zabudowane w poprzek korytarzowych sufitów. Korytarze da się zamknąć skrzydłami drzwi wyjeżdżającymi ze ścian głównego mebla – wtedy kuchnia-jadalnia-salon staje się odrębnym pomieszczeniem. Wrażenie tymczasowości potęgują powiększone jazzowe zdjęcia-obrazy nadrukowane na płótna oparte o ściany (w bieżniach), a nie zawieszane. Ola Wołczyk wyjaśnia, że w ten sposób uniknęła efektu „muzeum” – dla „dżinsowego człowieka”, który ciągle jest w ruchu, w sam raz. □